

ILE WARTO SĄ NIEMIECKIE REKORDY OZE? [ANALIZA]

Niemieckie media, politycy i eksperci co rusz informują o nowych rekordach w generacji energii ze źródeł odnawialnych. Ile jest w tym prawdy, a ile propagandy?

W europejskiej przestrzeni medialnej często pojawiają się doniesienia dotyczące rekordowego udziału źródeł odnawialnych w niemieckim wytwarzaniu energii elektrycznej. Ostatnio takie informacje wskazywały, że zachodni sąsiad Polski pokrył 19 kwietnia 100% swojego zapotrzebowania na prąd właśnie dzięki OZE. Podobna sytuacja miała już miejsce 1 maja 2018.

Komunikaty te to woda na młyn zwolenników celu „100% OZE”, którzy wskazują Niemcy jako wzór do naśladowania. Największa gospodarka Unii Europejskiej zasilana wyłącznie energią odnawialną to doskonały dowód na to, że idea ta jest wykonalna. Jednakże bliższa analiza tych doniesień pokazuje, że zawierają one więcej propagandy niż faktów.

W obu tych przypadkach (w 2018 i 2020 roku) sytuacja, w której źródła odnawialne generowały ilości energii odpowiadające zapotrzebowaniu utrzymywała się jedynie przez kilka godzin. Co więcej, te dwa dni (1 maja i 19 kwietnia) były dniami wolnymi od pracy, a więc zapotrzebowanie na energię było wtedy mniejsze. W dodatku, ten drugi termin naznaczony był piętnem pandemii koronawirusa, która wyhamowała przemysł, będący ogromnym energetycznym konsumentem.

Warto w tym momencie podkreślić, że w czasie rzekomego korzystania jedynie z OZE, w niemieckim systemie elektroenergetycznym funkcjonowały też inne moce (np. węglowe), których działanie wynika ze specyfiki utrzymywania systemowej stabilności i dyspozycyjności jednostek. Źródła odnawialne po prostu produkowały akurat tyle samo energii, ile wynosiło zapotrzebowanie – w żadnym razie nie oznacza to, że w niemieckiej sieci znajdowała się wyłącznie elektryczność wygenerowana przez OZE. Można zatem stwierdzić, że deklaracje „100% OZE” w tym kontekście są raczej wynikiem odpowiedniej kalkulacji, niż realnym stanem systemu.

Rozbudowa źródeł odnawialnych to kluczowe założenie niemieckiej transformacji energetycznej, tzw. Energiewende. Zakłada ona szybkie odejście od węgla i atomu celem redukcji emisyjności energetyki. Zwiększanie udziału OZE w miksie to kolejny aspekt, którym Niemcy lubią się chwalić, zapominając o wadach swojej transformacji.

W 2019 roku OZE odpowiadały za ok. 40% produkcji energii elektrycznej (242,6 TWh) w RFN. Dla porównania: węgiel kamienny i brunatny odpowiadały za ok. 28%, gaz – za 15%, a energetyka jądrowa za 12%. Ponad połowa niemieckiej energii z OZE pochodziła z wiatru na lądzie i morzu.

Wygenerowanie takich ilości energii wymagało potężnych mocy zainstalowanych. Łącznie RFN posiada aż 122,5 GW mocy zainstalowanych w OZE, na ich wspieranie Niemcy wykładają rocznie ponad 20 mld euro. Moce w węglu kamiennym i brunatnym to 44 GW, w gazie – 30 GW, a w

energetyce jądrowej zaledwie 9,5 GW. Można zatem zauważyć, że w 2019 roku węgiel wygenerował 70% tego, co OZE dysponując mocami trzykrotnie mniejszymi. Z kolei atom uzyskał 3,5 razy mniej energii generując ją z mocy 12 razy mniejszych.

Łatwo zatem zauważyć, że elektrownie jądrowe są znacznie sprawniejsze, a energia, którą generują jest praktycznie bezemisyjna. Tego samego nie można powiedzieć o całokształcie elektryczności generowanej z niemieckich OZE – w ich poczet wlicza się bowiem także bioenergię, która jest „szarą” technologią, wykorzystującą spalanie. Dobrą miarą siły atomu jest system energetyczny Francji, oparty prawie wyłącznie na elektrowniach jądrowych. Jego emisyjność jest śladowa, a potencjał dostępnym praktycznie nieustannie, bez względu na pogodę.

Warto w tym momencie przypomnieć, że Niemcy planują zamknąć swoje elektrownie jądrowe do 2022 roku, wbrew protestom np. polskich ekologów oraz wbrew wskazaniom Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC).

Niektórzy czytelnicy mogą wynieść z niniejszego tekstu mylne wrażenie, jakoby energetyka odnawialna oraz jądrowa były alternatywami. Nie jest to prawda. Źródła te mogą ze sobą doskonale współpracować, tworząc prawdziwie niskoemisyjny miks energetyczny. Połączenie atomu i OZE to prosta i szybka droga do dekarbonizacji.

Tymczasem zwolennicy stawiania wyłącznie na źródła odnawialne wolą skupiać się na propagandowych sukcesach, nie bacząc na to, jak realnie wygląda postulowana przez nich droga transformacji energetycznej.